

Zdaniem sędziów pełnomocnicy stron piszą coraz gorsze kasacje. Krytykują ich poziom merytoryczny oraz wnoszenie bez potrzeby. Aby to zmienić, Sąd Najwyższy zaproponował wydzielenie grupy profesjonalnych kasatorów

Małgorzata Piasecka
malgorzata.piasecka@infor.pl

„Prawnik” dotarł do założeń projektu ustawy, które zostały przygotowane przez sędziów SN. Zgodnie z tym dokumentem profesjonalni pełnomocnicy mają zostać podzieleni na dwie grupy: osoby z uprawnieniami do sporządzania kasacji i skargi kasacyjnej oraz nie-dopuszczone do występowania przed SN nawet w sprawie, którą prowadzi od pierwszej instancji.

– Ten podział zakwestionowałby uprawnienia części środowiska, a przecież chcąc mieć prawo do wykonywania zawodu, wszyscy musieliśmy spełnić takie same wymogi – mówi adwokat Marcin Mamiński z kancelarii Mamiński i Wspólnicy.

– Nie trzeba nikogo pozbawiać prawa do sporządzenia kasacji, ale kończące się egzaminem szkolenia z udziałem przedstawicieli SN na pewno by się przydały. Przeszkolony profesjonalny pełnomocnik mógłby informować o tym przy swoim nazwisku – dodaje adwokat Roman Nowosielski

Z kolei prof. Zbigniew Cwiąkałski twierdzi, że w pomysł SN dopatruje się ograniczenia prawa nabytych. – Nie twierdzą, że wszyscy piszą równie dobre skargi, ale jeśli ktoś ma pełne uprawnienia, to nie można mu ich ograniczać. Tego typu działanie jest niekonstytucyjne – stwierdza profesor i przypomina, że kiedyś był podział na adwokatów, którzy mogą występować przed sądami powszechnymi i sądami wojсковymi, ale szybko go zniesiono.

Dylematów nie mają natomiast sędziowie. – Uważam że trzeba różnicować – twierdzi sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego Irena Kamińska. Podkreśla też, że współczesne prawo jest skomplikowane i wprowadzenie dodatkowych kryteriów jest nie tylko w interesie wymiaru sprawiedliwości, ale przede wszystkim stron, które teraz nie są dostatecznie chronione przed niekompetentnymi pełnomocnikami.

Po otwarciu zawodów prawniczych przychodzi sporo osób, które muszą się wiele nauczyć i przepracować kilka lat, aby sporządzić dobrą skargę kasacyjną. Tak więc wpis na listę adwokatów czy radców nie powinien od razu uprawniać do sporządzania skarg kasacyjnych – dodaje sędzia Kamińska

Natomiast sędzia Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzej Wróbel twierdzi, że wprowadzenie kasatorów nie jest nowym rozwiązaniem. – Przed wojną przy SN mogła działać tylko wydzielona grupa adwokatów – przypomina.

SĄD NAJWYŻSZY P



STANISŁAW DĄBROWSKI
I prezes Sądu Najwyższego

Sądownictwo kasacyjne ma swoją specyfikę. Wymaga od profesjonalnych pełnomocników wyjątkowej wiedzy i biegłości. Wprowadzenie list upoważnionych adwokatów i radców prawnych, czyli kasatorów, wydaje się celowe. Pytanie brzmi: w jakim zakresie? Mamy praktycznie trzy sądy najwyższe w Polsce: Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny i Trybunał Konstytucyjny. Wszystkie trzy powinny się wypowiedzieć, co sądzą o pomysle. W Sądzie Najwyższym przygotowaliśmy projekt założeń do odpowiedniej ustawy. Sąd Najwyższy nie ma inicjatywy ustawodawczej, ale tą ideą postanowiliśmy zainteresować organ, który ją posiada.

Analizowane były trzy warianty reformy: przyznanie swoistej akredytacji bez ograniczania uprawnień zawodowych, wprowadzenie dodatkowych uprawnień i wreszcie utworzenie nowej grupy zawodowej, adwokatów kasacyjnych. Przyjęliśmy za punkt wyjścia model pośredni, tzn. przyznanie dodatkowych uprawnień dla adwokatów i radców prawnych. Dlaczego akurat ten? Nie widzimy potrzeby tworzenia nowego zawodu – tj. adwokatów kasacyjnych. Struktura zawodów prawniczych może być zachowana w niemal niezmienionym kształcie. Chcemy osiągnąć porozumienie z zainteresowanymi samorządami zawodowymi; będą one przecież nieodzownym partnerem przy ewentualnym wdrażaniu takiej reformy.

Gdyby doszło do realizacji naszej koncepcji zmian, wówczas będzie trzeba dobrze zaprojektować przepisy przejściowe. Od początku uważamy, że kryteria dostępu do zawodu muszą opierać się na jasnych i obiektywnych przesłankach. Konieczne jest opracowanie systemu przygotowania teoretycznego i praktycznego oraz doskonalenia zawodowego. Nie wyobrażam sobie wprowadzenia jakichkolwiek nieracjonalnych utrudnień dla chętnych. Ponadto uważam, że należy umożliwić automatyczne uzyskanie wpisu na listę kasatorów adwokatom i radcom prawnym posiadającym odpowied-

nio długą praktykę w zawodzie, np. ośmioletnią, lecz tylko pod warunkiem, że w tym okresie złożyli pewną liczbę skarg kasacyjnych przyjętych do rozpoznania albo kasacji w sprawach karnych, które nie zostały oddalone przez Sąd Najwyższy jako oczywiście bezzasadne. Ponadto wpis mogliby również uzyskać byli sędziowie Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego lub Trybunału Konstytucyjnego, a może nawet sądów apelacyjnych lub wojewódzkich administracyjnych. Można byłoby rozważyć ułatwienia dla tych adwokatów i radców prawnych, którzy mają staż na stanowisku asystenta sędziego Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego lub Trybunału Konstytucyjnego. Można byłoby zwolnić ich np. z obowiązku odbycia szkolenia i praktyki poprzedzającej kolokwium, od którego zależałby wpis na listę.

Żeby uniknąć perturbacji, w okresie przejściowym – dwóch lat od wejścia w życie ustawy – należy umożliwić wszystkim adwokatom i radcom prawnym udział w sprawach wszczętych przed Sądem Najwyższym. Jednak ci, którzy docelowo chcieliby reprezentować klientów przed Sądem Najwyższym, i tak w końcu musieliby złożyć wnioski o wpis na listę kasacyjną po odbyciu szkolenia i praktyki oraz po złożeniu egzaminu.

Listy kasacyjne prowadziłyby samorządy zawodowe. Skłaniam się ku pogładowi, że jest to zadanie dla Naczelnej Rady Adwokackiej oraz Krajowej Rady Radców Prawnych. One także – we współpracy z Sądem Najwyższym, Nacelnym Sądem Administracyjnym i Trybunałem Konstytucyjnym, ewentualnie z Krajową Szkołą Sądownictwa i Prokuratury – powinny decydować o szkoleniach i praktykach. Szkolenie widziałbym jako maksymalnie bliskie praktyce, oparte na formule warsztatów z dużym naciskiem na ukształtowanie metodyki pracy kandydata na pełnomocnika kasacyjnego.

Chcemy osiągnąć porozumienie z samorządami zawodowymi. Będą one przecież nieodzownym partnerem przy ewentualnym wdrażaniu takiej reformy



PROF. DR HAB. ANDRZEJ ZOLL
były prezes Trybunału Konstytucyjnego

Uważam, że obecne kryteria określające prawników, którzy mogą złożyć kasację do Sądu Najwyższego w imieniu klienta lub swoim własnym, są wystarczające. Dodatkowo próba podziału tej grupy na lepszych prawników (mających uprawnienia do wnoszenia kasacji) i gorszych (niemających takich uprawnień) będzie źle oddziaływała na środowisko. Natomiast jeżeli sędziowie Sądu Najwyższego twierdzą, że jakość kasacji jest na złym poziomie, to przede wszystkim powinni zwrócić na to uwagę Naczelnej Rady Adwokackiej i Krajowej Rady Radców Prawnych. Oba samorządy powinny wtedy uruchomić dla swoich członków specjalne szkolenia czy warsztaty, które kończyłyby się dyplomem. Udział w szkoleniach powinien

być jednak dobrowolny. Chciałbym także zwrócić uwagę, że zajęcia doszkalające są organizowane dla każdej grupy zawodowej. Na przykład dla sędziów i prokuratorów organizuje je Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie. Ponadto jeżeli chodzi o umiejętności adwokatów i radców, uważam, że warto też się zastanowić nad zwiększeniem wymagań na egzaminach kończących aplikację. I właśnie tego typu działania są właściwą drogą do podniesienia jakości kasacji, a nie tworzenie jakichś sztucznych podziałów.

Natomiast jeżeli chodzi o poziom obecne sporządzonych kasacji, nie mogę dokonać ich obiektywnej oceny, gdyż od kilku lat się z nimi nie stykam. Natomiast trafiały one na moje biurko, gdy byłem rzecznikiem praw obywatelskich. Do Biura RPO wpływały bowiem wnioski od stron i ich pełnomocników o sporządzenie kasacji. Były do nich dołączane też pisma będące próbami sporządzenia kasacji. Muszę przyznać, że już wówczas ich poziom był zróżnicowany. Mimo to naprawdę nie widzę żadnego powodu, aby sztucznie dzielić adwokatów na elitę i grupę mniej szacowną. Uważam, że wystarczającej selekcji dokonuje rynek. Są przecież adwokaci, którzy mają sukcesy przy wnoszeniu kasacji, ponieważ są lepiej merytorycznie przygotowani. Natomiast wśród przedstawicieli

jeżeli chodzi o elementy praktyczne szkolenia, myślę, że taki kandydat powinien sporządzić pewną liczbę (np. co najmniej dziesięć) skarg kasacyjnych w sprawach cywilnych albo kasacji w sprawach karnych pod nadzorem i z kontrasygnatą osoby wpisanej na listę uprawnionych pełnomocników. Formę i treść tych pism oceniałaby specjalna komisja, która uwzględniałaby również opinię patrona o osobie kandydata. Szkolenie kończyłoby się kolokwium, które polegałoby na sporządzeniu na podstawie odpowiednio przygotowanych akt sprawy projektu odpowiedniego środka prawnego do Sądu Najwyższego. Być może możliwe byłoby zorganizowanie wspólnego sprawdzianu kompetencji dla adwokatów i radców prawnych.

Z kolei obiektywizm oceny kandydata zapewni komisja złożona z reprezentantów Naczelnej Rady Adwokackiej lub Krajowej Rady Radców Prawnych oraz Krajowej Rady Sądowniczej. Przewodniczącemu komisji wskazałby pierwszy prezes Sądu Najwyższego. Warto też rozważyć, czy do prac komisji nie należałoby również zaprosić dwóch członków wskazanych przez Krajową Radę Prokuratorów. Kandydat, który uzyska pozytywny wynik z kolokwium potwierdzony uchwałą Naczelnej Rady Adwokackiej czy też Krajowej Rady Radców Prawnych, będzie miał prawo złożyć wniosek o wpis na listę. Gdyby uchwała była niekorzystna, wówczas powinien mieć on zagwarantowane prawo do kontroli sądowej takiego rozstrzygnięcia. Zakres koniecznej nowelizacji jest do dyskusji. Uważam, że odpowiednie instrumenty prawne umożliwiające nadzór nad wykonywaniem zawodu przez prawników kasatorów już istnieją i wymagają jedynie zaadaptowania do nowej sytuacji prawnej. Głębszej korekty wymagają jedynie przepisy w sprawach karnych. Więcej zmian czekałoby ustawy korporacyjne. Jestem zdania, że trzeba wprowadzić możliwość obligatoryjnego skreślenia z listy kasatorów osoby, która trzykrotnie złożyła formalnie wadliwe skargi kasacyjne w postępowaniu cywilnym lub kasację karną (ich przyjęcia odmówił prezes właściwego sądu albo Sąd Najwyższy pozostawił ją bez rozpoznania).

Przedyskutowania wymaga, czy podobna regulacja powinna być przewidziana dla pełnomocników i obrońców kasacyjnych, którzy wielokrotnie wnieśli skargę kasacyjną nieprzyjętą do rozpoznania albo kasację karną oczywiście bezzasadną. Moim zdaniem oba przypadki należy jakoś rozróżnić. Liczę na poważną i rzeczową dyskusję na ten temat z innymi zainteresowanymi stronami.

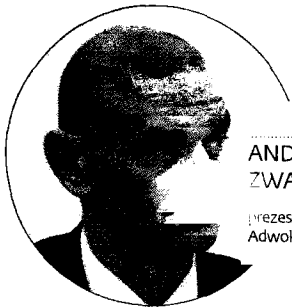
cieli wolnych zawodów nie można takiego podziału dokonywać w drodze administracyjnej. Tym bardziej że mógłby on w sposób niekorzystny wpłynąć na opinię w środowisku o tych adwokatach, którzy nie dostali się do grupy uprzywilejowanej.

Przepisy w sposób właściwy określają wymogi, jakie musi spełniać kasacja, oraz sprawy, w których nie jest ona możliwa. Gdy więc adwokat popełni jakiś rażący błąd

Nie widzę żadnego powodu, aby sztucznie dzielić adwokatów na elitę i grupę mniej szacowną

(np. wniesie ją w sprawie, w której nie jest to możliwe), to wówczas takie jego postępowanie jest podstawą wszczęcia przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego. Natomiast jeżeli prawnik uważa, że kasacja nie ma szansy powodzenia, to powinien przekonać o tym klienta. Gdyby nie udało się mu przekonać klienta – to moim zdaniem – powinien od niego wziąć na piśmie oświadczenie o tym, że zyczył on sobie wniesienia kasacji, choć został pouczony o znikomych szansach powodzenia.

RZYCINA PRAWNIKÓW



ANDRZEJ
ŻWARA

prezes Naczelnej Rady
Adwokackiej

Sąd Najwyższy broni pomysłu ustanowienia korpusu adwokatów i radców prawnych specjalizujących się w postępowaniach kasacyjnych. Ma to usprawnić pracę sędziów Sądu Najwyższego. Nie uważam, ażeby był to jedyny i najtrafniejszy z możliwych do zastosowania w tym przypadku środków.

Rozważając zasadność zgłoszonego pomysłu, w pierwszej kolejności należy zastanowić się, czemu ma on służyć. Skoro dziś podnosi się głosy, iż wiele skarg kasacyjnych nie zasługuje na rozpoznanie z powodu błędów formalnych czynionych przez pełnomocników, to powołanie korpusu prawników wyspecjalizowanych w sporządzaniu skarg kasacyjnych, jak rozumiem, ma spowodować zwiększenie ilości spraw nadających się do rozpoznania przez Sąd Najwyższy. Skutek ten da się jednak osiągnąć łatwiej, bez tworzenia sztucznych podziałów i barier. Wystarczy złagodzić dzisiejsze surowe wymogi formalne, którym odpowiadać powinna każda skarga kasacyjna. W ten sposób da się osiągnąć ten sam cel, ale bez szkody dla istoty wymiaru sprawiedliwości, czyli bez ograniczania obywatelowi dostępu do pomocy prawnej.

Oczywiste jest, iż pomysł utworzenia korpusu prawników kasatorów przede wszystkim doprowadzi do zmniejszenia liczby prawników uprawnionych do wnoszenia takich skarg. To z kolei podwyższy koszty sporządzenia każdej skargi kasacyjnej, ergo: utrudni obywatelom dostęp do Sądu Najwyższego. Adwokatura stanowczo się temu sprzeciwia. Uważamy, że nie ma żadnych racjonalnych powodów, aby wprowadzać takie podziały. Tym bardziej że nie bardzo wiadomo, jakie miałyby być kryteria doboru do owej grupy i kto by miał o tym decydować.

W Polsce istnieje pewien mit o tym, że to, co działa za granicą, byłoby również dobre dla naszego kraju. Tymczasem to, co sprzyja funkcjonowaniu innych systemów prawnych, często wynika z kultury i niekoniecznie byłoby korzystne jako novum w realiach polskich. I tak osobny korpus adwokatów kasacyjnych ma np. Francja, ale system ten nie zmienia się od XIX wieku i zdążył już zsynchronizować się ze strukturą francuskiego wymiaru sprawiedliwości. Zatem przed wprowadzeniem tak poważnej zmiany w strukturach polskiego Sądu Najwyższego oraz w zawodzie adwokatów i radców prawnych należałoby rozważyć wszelkie jej konsekwencje.

Mając na uwadze dobro stron postępowań sądowych, martwi mnie, że sprawa nie mogłaby być od początku do końca prowadzona przez jednego pełnomocnika. Proces przekazania sprawy na ostatnim etapie wiązałyby się nie tylko z dodatkowymi kosztami, ale także z niepotrzebnymi formalnościami i mógłby wpłynąć na jej wynik, chociażby z uwagi na brak czasu na wnikliwe zapoznanie się przez nowego pełnomocnika ze sprawą.

Rozumiem sędziów Sądu Najwyższego narzekających na słaby poziom niektórych kasacji. Ale problem jest złożony i nie zawsze dotyka przygotowania zawodowych pełnomocników. Częściej dotyczy istoty sprawy, czyli mówiąc w przenośni – jej zdolności kasacyjnej – oraz zbyt daleko idącego sformalizowania wymogów kasacyjnych. Warto przy tym poważnie rozważyć zasadność promowania pozaaplikacyjnych ścieżek dostępu do zawodu adwokata i radcy prawnego. Przykładem

niech będzie kolejny pomysł ministerialny, zgłoszony w ramach projektu deregulacji, aby do egzaminu zawodowego, bez konieczności odbycia aplikacji, dopuścić osoby wykonujące dotychczas zawód legislatora. Uważam, że osoba, która nie odbywała aplikacji adwokackiej, a na pisemnym egzaminie adwokackim wykazała się jedynie umiejętnością sporządzenia apelacji, może mieć poważną trudność w sporządzeniu prawidłowej skargi kasacyjnej.

Adwokatura, mając świadomość ułomności modelu dostępu do zawodu, skupiła się jednak na szkoleniach zawodowych, w trakcie których każdy adwokat ma obowiązek podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, także w zakresie umiejętności sporządzania skarg kasacyjnych. Oczywiście można wysunąć w tym zakresie także oczekiwania w stosunku do Sądu Najwyższego. Gdyby Sąd Najwyższy przygotował zbiór instrukcji i wskazówek o tym, jak należy sporządzać kasację, lektura ta na pewno znalazłaby się w domowej bibliotece każdego szanującego się adwokata i radcy prawnego. Warto wskazać, że Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu opracował podręcznik na temat prawidłowego pisania skarg do niego.

Sędziowie Sądu Najwyższego widzą problem w niskim poziomie doświadczenia pełnomocników, którzy rzadko znajdują się w sytuacji, gdy ich sprawa sięga kasacji. Nigdy jednak nie spotkałem się z sytuacją, żeby Trybunał Sprawiedliwości lub Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu postawił zarzut, że pełnomocnik sporządził zbyt obszerne pismo, co w uznaniu Sądu Najwyższego często okazuje się przyczyną uznania kasacji za oczywiście bezzasadną. Taka argumentacja jest niedopuszczalna, dlatego stosunek sądu do pełnomocników formułujących zaskarżenia wymaga rychłej zmiany.

Należy zaznaczyć, że również niektóre wyroki sądowe nie trzymają standardów i podlegają ocenie instancyjnej albo kasacyjnej, tak samo jak podlegają ocenie apelacji i skargi kasacyjnej.

Pomysł utworzenia korpusu prawników kasatorów doprowadzi do zmniejszenia liczby prawników wnoszących skargi. To podwyższy koszty sporządzenia każdej skargi kasacyjnej

Rozważając zasadność wprowadzenia zmian systemowych dotyczących prawa do wnoszenia i popierania skarg kasacyjnych, warto przypomnieć, iż skarga kasacyjna to zwykły środek zaskarżenia w postępowaniu sądowoadministracyjnym. Wprowadzenie korpusu prawników kasatorów wiązałoby się z koniecznością rozwiązania problemu, czy ograniczenia w dostępie do pomocy prawnej w tym zakresie mają dotyczyć także postępowań przed Naczelnym Sądem Administracyjnym. A jeśli tak, to czy w ogóle wystarczyłoby prawników kasatorów do obsługi olbrzymiej ilości spraw ze skarg kasacyjnych przed NSA?

Prawo nie jest wiedzą alchemiczną. Uważam zatem, że droga do osiągnięcia celu powinna obrać inny kierunek. Zamiast pozbawiać części adwokatów uprawnień do występowania przed Sądem Najwyższym, należy podejmować ciągłe działania w kierunku rozpowszechniania wiedzy o specyfice wnoszenia skargi kasacyjnej i względnie zmniejszyć formalizmy związane z jej wnoszeniem. Trzeba przy tym pamiętać, iż wymiar sprawiedliwości, w tym Sąd Najwyższy, zostały powołane po to, by służyć obywatelom, a nie odwrotnie.



MACIEJ
BOBROWICZ

prezes Krajowej Rady
Radców Prawnych

Kwestia budowy nowego bytu w wymiarze sprawiedliwości, jakim miałby być tzw. korpus kasatorów, jest ostatnio silnie promowana przez niektóre środowiska. Problem jest jednak bardzo złożony i nie wystarczy tu spojrzenie tylko z jednej strony, czyli sędziów Sądu Najwyższego. Przede wszystkim należy się zastanowić, co ta propozycja oznacza dla wymiaru sprawiedliwości oraz obywateli, czyli naszych klientów. W mojej ocenie tworzenie tego nowego rozwiązania nie jest zasadne. Wątpliwości budzą tu zarówno kwestie natury formalnej, jak i te związane z wypełnianiem społecznej misji wymiaru sprawiedliwości.

Pragnę mocno zaznaczyć, że takie koncepcje osadzone są dla mnie na zupełnie niezrozumiałej idei budowy kolejnej grupy profesjonalnych prawników. Nie ma podstaw, by radców prawnych czy też adwokatów, którzy z powodzeniem funkcjonują od dziesiątek lat, dzielić na lepszych, czyli mogących podejmować się spraw kasacyjnych, oraz gorszych – tych, którzy zostaliby pozbawieni tego prawa. Byłoby to swoiste kuriozum burzące unormowany i sprawnie funkcjonujący system prawniczych zawodów zaufania publicznego.

Zresztą na wstępie należy postawić sobie kilka podstawowych pytań. Na przykład kto i na jakich zasadach miałby tworzyć tę grupę prawników? Jak skonstruować wymagania wobec radców prawnych i adwokatów, którzy mieliby zostać dopuszczeni do prowadzenia spraw kasacyjnych? Jakie kryteria byłyby tu przyjęte? A może powinna to być liczba prawidłowo przeprowadzonych kasacji? Ja obojętnie nie sądzę, by taka koncepcja mogła być wprowadzona w życie, gdyż w ten sposób zostałaby stworzona szczerlnie zamknięta grupa prawników, do której wstęp byłby prawie niemożliwy.

A może do grona kasatorów należałoby dopuścić osoby, które będą miały ukończone odpowiednie kursy i specjalistyczne szkolenia? Moim zdaniem tego typu propozycja też jest pozbawiona sensu. Dlaczego? Pomijając już problem dostępności tego typu warsztatów dla wielu moich kolegów i koleżanek, taki pomysł po prostu nie wnosi niczego nowego. Już dziś bowiem w samorządzie radców prawnych prowadzimy szkolenia ze skarg kasacyjnych. Dodam, że ich autorami są wybitni sędziowie Sądu Najwyższego. W ramach Akademii KIRP największym powodzeniem cieszy się szkolenie „Praktyczne aspekty kasacji”, które do końca listopada, ledwie po 4 miesiącach od uruchomienia, ukończyło przeszło kilkuset radców prawnych. Samorząd radcowski dostrzega bowiem wagę problemu i podejmuje profesjonalne działania, by praktyczna, a nie tylko teoretyczna problematyka kasacji była przybliżana radcom prawnym. Nie widzę zatem możliwości wprowadzenia precyzyjnego i zgodnego z logiką systemu doboru prawników do grupy kasatorów. Tymczasem jedyny, który można zaproponować, opiera się na selekcji negatywnej, a ta – jak wszyscy wiemy – nie sprawdza się. Jest ona bowiem zarówno nieprecyzyjna, jak i krzywdząca dla wielu radców prawnych. Co ważne, tego typu rozwiązania są niezwykle rzadkie w skali Europy.

Jako praktyk prawa mógłbym także mnożyć przykłady błędów drugiej strony, czyli sądów. Jednak nigdy nie wystąpię z koncepcją stworzenia korpusu supersędziów ds. arcyważnych. Byłby to przecież zupełny absurd

Nie może być tak, że na naszych oczach zostanie stworzona elitarna i wyobcowana z systemu wymiaru sprawiedliwości jakaś enigmatyczna, a na dodatek niewielka superkorporacja radców prawnych i adwokatów, którzy będą mieli pełną możliwość uprawiania swojego zawodu. A pozostali, równie profesjonalni prawnicy, zostaną zatrzymani przed drzwiami z napisem „kasacja”. Pragnę wskazać, że po to właśnie jest aplikacja i szkolenie ustawiczne naszych członków, by mogli oni właściwie podejmować się prowadzenia spraw kasacyjnych.

Jako praktyk prawa mógłbym także mnożyć przykłady błędów drugiej strony, czyli sądów. I proszę mi wierzyć, że nigdy nie wystąpię z koncepcją stworzenia korpusu supersędziów – zespołu powołanego do rozstrzygania arcyważnych spraw. Byłby to przecież zupełny absurd. Podobnie mogę określić pomysł stworzenia korpusu kasatorów. Oczywiście nie oznacza to, że wśród radców prawnych czy też adwokatów nie ma osób, które niekiedy zapewne świadomie nadużywają tej instytucji i wykorzystują ją niezgodnie z ideą kasacji. Z tego typu przypadkami należy z całą stanowczością walczyć. Jednak po to jest stworzone sądownictwo dyscyplinarne w samorządach zawodów prawniczych, by takim praktykom skutecznie przeciwdziałać.

Natomiast bez wątpienia konieczne jest rozpoczęcie poważnej, merytorycznej debaty pomiędzy środowiskiem sędziowskim a przedstawicielami obu prawniczych zawodów zaufania publicznego. Musimy starać się zrozumieć punkt widzenia drugiej strony. A te w sprawie wnoszenia kasacji są, jak widać, odmienne, m.in. dlatego że naszym obowiązkiem jest działać w interesie i na rzecz klienta.

Rozwiązanie proponowane przez SN bez wątpienia wpłynie także na zmniejszenie dostępu obywateli do pomocy prawnej. Każda teoria popytu i podaży omawia bardzo podstawową kwestię, tj. elastyczność popytu. Jeśli zatem zostanie stworzony ten elitarny korpus prawniczy, wtedy zmniejszeniu ulegnie liczba radców prawnych i adwokatów, którzy oferują swoje usługi obywatelom. Tak więc na rynku pozostanie niewielka ich grupa. To z kolei zdecydowanie i drastycznie zmniejszy stronę podażową rynku (prawnicy), tymczasem strona popytowa (klienci) zostanie na zbliżonym poziomie. Co się wtedy stanie? Odpowiedź jest prosta, zwiększy się – i to proporcjonalnie, tj. znacznie – koszt takiej pomocy. Jak sądzę, tego zjawiska osoby promujące rozwiązanie wprowadzenia grupy kasatorów pewnie chciałyby uniknąć.

Rozwiązaniem problemu nie jest tworzenie kolejnych barier dla obywateli w dostępie do profesjonalnej pomocy prawnej. Trzeba mieć na uwadze to, że spośród dziesiątek tysięcy radców prawnych tylko niewielu ma problemy z kasacjami. Sama idea powołania korpusu kasatorów wyrzuci ich niechybnie z tego rynku, bo po prostu nie spełnią jakiegoś enigmatycznego i niepraktycznego kryterium.

Rozwiązaniem problemu kasacji są ustawiczne szkolenia i doskonalenie wiedzy. A tu zachodzą pozytywne zmiany i przypuszczam, że w najbliższym czasie jakość kasacji będzie ulegała zdecydowanej poprawie. Natomiast kwestia wyznaczenia prawników uprawnionych do wnoszenia kasacji w imieniu klienta lub własnym jest zbyt poważna, by decydowały o niej ad hoc powołane instytucje czy komisje. Nie tędy droga.